



Jak człowiek pojedynczy nie jest mocen odmienić tej konstytucji fizycznej, którą otrzymał od Przyrodzenia, by przysposobić konstytucję innego człowieka, tak i człowiek zbiorowy nie jest w mocy przyjąć innej konstytucji politycznej niż tej, której zaród otrzymał od Boga razem z tym węzłem towarzyskim, który go zrobił narodem, a który rozwinięty został pod Boską opieką. I jak człowiek słabej konstytucji nie zdoła jej samowolnie przekształcić na silniejszą, tak też i naród nie zdoła wzmocnić swojej jeżeli ku temu nie otrzymał warunków w swojej narodowości.



Jak człowiek pojedynczy nie jest mocen odmienić tej konstytucji fizycznej, którą otrzymał od Przyrodzenia, by przysposobić konstytucję innego człowieka, tak i człowiek zbiorowy nie jest w mocy przyjąć innej konstytucji politycznej niż tej, której zaród otrzymał od Boga razem z tym węzłem towarzyskim, który go zrobił narodem, a który rozwinięty został pod Boską opieką. I jak człowiek słabej konstytucji nie zdoła jej samowolnie przekształcić na silniejszą, tak też i naród nie zdoła wzmocnić swojej jeżeli ku temu nie otrzymał warunków w swojej narodowości.

Zresztą te wyrazy: słaba lub mocna konstytucja, są zawsze ułudne, bo ich niepodobna zrównoważyć z jakimś rzeczywistym znaczeniem. Człowiek, jak mówią zwykle, konstytucji silnej, nie ma rękoma dłuższego żywota niż człowiek słabowity. Owszem doświadczenie nas przekonywa, że ludzie słabowici umieją opierać się chorobom, lubo ciągle im podlegają; a znowu ludzie olbrzymiej siły, pozwalając sobie bezkarnie wszelkich nadużyć, giną za pierwszym natarciem lada choroby. Toż i narody. Roztropna higiena może w nich pokrzepić warunki żywota, na pozór chorowitego, a te warunki istnieć mogą tylko w wierzeniach publicznych i w obyczajach obywateli. Ale chcieć odmienić *a radice* konstytucję praktyczną swojego narodu,

Wpisany przez Henryk Rzewuski
piątek, 31 sierpnia 2012 12:10

jest dążnością narodobójczą; bo konstytucja jaka jest, jest życiem narodu. Reformator radykalny cóż usiłuje uczynić? Oto odebrać życie narodowi, a potem nowe życie utworzyć, które by jego zwłoki na nowo ożywiło.

Lecz z tego nie wnioskujemy, że narody są skazane na nieruchawość, tak jak Chiny, które od tylu wieków nie są zdolne do uczynienia żadnych kroków, ani postępných ani wstecznych. Bynajmniej. Gdzie jest żywot, tam musi być ruch; i każdy naród, tym samym, że żyje, chociaż bez żadnych reform widocznych, przekształca jednak swoje formy.

W każdym stowarzyszeniu żywotnym są dwa duchy: jeden dodatni, zachowawczy, drugi ujemny, reformacyjny. Jeżeli oba zamartwiają, na ten czas naród skryształizuje się w kształtach częstokroć wielce nadobnych i wyrazistych, jak wszystkie kryształizacje. Ale te kształty będą bez życia organicznego. Narody pod tą skorupą istniejące nie mogą mieć życia zbiorowego; pozostaną ludzie, ale narodu nie będzie. Takim był Egipt, dotąd zaskorupiony pod przekleństwem Ezechiela proroka; takimi są dzisiejsze Chiny, na takim stopniu stanęło było Państwo Rzymskie, kiedy rozszarpane zostało przez młodociane ludy Północy i Kaukazu, a Greckie, kiedy Islam, pełny wówczas życia, śpieszył by koniec mu położyć.

Ale pokaż naród rzeczywiście żyje, ścieranie się dwóch żywiołów ducha, tworząc wszystkie fenomena jego historii, jego zawodowi szkody nie przynosi. Jeżeli żywot narodowy istnieje, duch zachowawczy zawsze zwycięży ducha reformy. Wszakże to zwycięstwo nie może być tak dalece bezwarunkowe, żeby w działaniu swoim nie objawiło jakiejś modyfikacji, a tym samym kryształizacja nie nastąpi. A tak, ani Prawodawstwo, ani Administracja, ani Kunszt, ani Przemysł, ani Literatura nie będą nieruchawe. Owszem będą rozwijały pierwiastkowe swoje zasady nie przestając być sobą samymi, tak jak młodzieniec zostaje mężem bez gwałtownych usiłności, jedynie ulegając prawom swojej natury. Ale jeżeli żywioł ujemny górę weźmie nad żywiołem dodatnim, jeżeli go zdoła wykorzenić z serc obywatelskich, jeżeli mu odejmie wszelką działalność – natenczas nie nastąpi dla ciała społecznego kryształizacja, ale rozprężenie, rozkład, dłużej lub krócej trwający, pokaż nie pożre ostatniego atomu żywotności narodowej. Tu mowa o zwykłym toku rzeczy, podwładnym rozumowi ludzkiemu. Bo któż wątpić może, że potęga Boska jest silniejszą nad wszystkie prawa Przyrodzenia. Bywały w starożytności przykłady jakichś nadzwyczajnych ofiar, które wyjednały od Boga, iż ten tchem swojej wszechmocności ożywił obumarłe członki, tak jak Jego Słowo wcielone, zwyciężwszy Przyrodzenie, zdołało wskrzesić już próchniejącego w grobie Łazarza.

Ale wszystkie modyfikacje, którym żywioł dodatni ducha narodowego ulega, w walce swojej z żywiołem ujemnym, nie mają się ściągać aż do praw zasadniczych narodu, bo te z okręgu władztwa ludzkiego wychodzą. Prawa zasadnicze są to albowiem te Bogi, które wywołane z obłązonego grodu, unosiły z sobą sam byt Jego mieszkańców. Naprzeciwko praw zasadniczych narodu, żaden głos cierpiącym być nie powinien, i nim nie będzie, pokaż samopoznanie żywotności narodowej istnieć będzie w sercach większości jednostek, składających zbiorowe ciało. Rzecz dziwna, wszyscy się godzą, że ani jednej nie ma nauki, gdzie by nie były jakieś pierwiastkowe zasady, rozumowaniu nie uległe, a które jej służą za podstawę. Bo inaczej nauka, poczynając od aktu wątpliwości, tym samym stałaby się niepodobną – a dla najważniejszej rzeczy, dla Konstytucji Politycznej narodu, stanowiącej jego jestestwo, nie chcą przyznać zasad niezachwianych, lecz tylko takie, co je dowolnie namiętność dzienna

przeinaczyć może.

Gdyby ludziom była dana moc tworzenia praw zasadniczych, tym samym dana by im była możliwość tworzenia narodów – a jakiegokolwiek wyszukiwania historyczne przedsięwzięmiemy, one nas zawsze przekonają, że utworzenie tej jedności, przez którą naród jest tym a nie innym narodem, zależy od warunków nie podwładnych potędze ani geniuszowi ludzkiemu. Nawet za dni naszych widzieliśmy tego dowód oczywisty. Rewolucja francuska, zrobiwszy rozwód nie tylko ze swoimi prawami zasadniczymi, ale nawet z Religią, z Historią, jednym słowem z całą przeszłością swoją, usiłowała orężem i kombinacjami mądrości ludzkiej tworzyć nowe narody, lub wskrzesić takie, które od dawna były umarły.

Do tego ani rozumu ani potęgi jej nie zabrakło. Najwyższa władza ówczesnej Francji urzędowa ogłosiła pod firmą Rzeczypospolitych, byt narodów Batawskich, Rzymskich, Cizalpińskich, Liguryjskich, Partenopskich, Ankonetańskich. Stały się Rządy, wojska, nawet jakaś działalność nie bez świetności. Francja tym jasełkom dała wszystko co dać mogła, ale nie miała mocy dania im życia. Te wszystkie działania tych mniemanych ciał politycznych były poruszeniami galwanicznymi, tyle czasu trwającymi, ile zostawały pod wpływem słupa Voltaicznego. Jak tylko Francja się usunęła, te improwizowane żyjątka polityczne okazały się natychmiast tym, czym były w istocie, trupami i nic więcej. Napoleon zrobił przeciwpróbę tego nicestwa. I on zaczął tworzyć nowe narody, ale już pod firmą monarchiczną, w której więcej pokładał ufności. Monitor ogłosił metryki nowonarodzonych Królestw Holenderskich, Włoskich, Westfalskich. Napoleon usiłował je uwiecznić siłą oręża, protokołami dyplomatycznymi, urządzeniem dobrego sądownictwa i wzorowej administracji.

Co większa, we Włoszech na przykład, zdołał do swojego utworu przywołać sympatie ludu, a i tu wichur niepowodzenia w jednej chwili rozproszył te sztuczne kształty. Te mniemane narody bynajmniej nie brały udziału do tych scen dramatycznych, w których ich wojska walczyły z przeznaczeniem. A rzeczywiście innych wojsk nie było oprócz Napoleońskich; bo cóż one miały wspólnego z tymi ziemiami, na których się urodziły? Śladów tej pysznej budowli nie pozostało. Bo wojsko bitne, administracja mądra, urzędy sprawiedliwe, nawet sympatie indywidualne, jeszcze nie stanowią życia narodu; a życie może istnieć bez wojska, nawet bez Rządu, może się rozwijać wyłącznie w obyczajach obywateli. Idzie o to tylko, ażeby życie było rzeczywiste a nie sztuczne.